

„Pier...cie się”? TVN wznowia debatę o masowej imigracji

Jan Wójcik

Debata wokół najnowszego dokumentu Wojciecha Bojanowskiego „Niech toną” już trwa. Zostałem poproszony o zabranie głosu.

[Film jest mocno poruszający](#). Uważam, że reportaże, które poruszają ludzkie emocje, pokazują dramatyczne sytuacje, są potrzebne, zwłaszcza, że pomimo sześciu lat trwania tej tragedii głosy widzów sugerują, że spotkali się z nią pierwszy raz.

Samo pokazanie tragedii nie rozwiązuje ani problemu utonięć, ani problemu masowej imigracji i irytuje mnie autor, który unika prób takiego rozwiązania. Komentując film mówi: „Ja tylko opisuję, co się dzieje. Inni są od podejmowania decyzji”. A przecież tworzy dokument o jednoznacznej wymowie, w którym do przeciwników rozszerzania akcji ratunkowych skierowane są słowa członka ekipy ratowniczej: „Pierdolcie się”.

Choćby bardzo chciał, nie uniknie kontekstu politycznego, bo jego dokument przytaczany jest przez europosłankę Janinę Ochojską w kontekście odrzuconej rezolucji Parlamentu o rozszerzeniu akcji ratunkowych. Zresztą sam Bojanowski w programie mówi, że rezolucja miała jedynie uporządkować kwestie pomocy na Morzu Śródziemnym. Co nie jest prawdą, bo znalazły się tam zapisy o zwiększeniu akcji ratowniczych, o relokacji, o przeniesieniu migrantów z ośrodków detencyjnych w Libii do Europy.

Rezolucja odwołuje się do ONZ-owskich postanowień ułatwiających imigrację. Głosujących przeciwko niej [przedstawia się jako zwolenników tonięcia ludzi](#). „Pierdolcie się” zatem już nie tylko posłowie PiS, ale także PO i PSL,

którzy byli do niedawna za relokacją uchodźców.

Reportaż Bojanowskiego zawęża problem do pojedynczej historii. Imigrantka mówi w filmie: „Jest nas tylko 32 osoby, pomóżcie nam, przecież możecie”. Gdyby tylko tak było. Czy więc autor próbuje uniknąć dyskusji o skali problemu? Zapewnia, że nie chodzi o przyjmowanie wszystkich. Ale do czego miałyby prowadzić przedstawiona przez niego logika, kierująca się wyłącznie nakazem ratowania?

W teorii gier, nauce zajmującej się nieigraniem ludzkim życiem, ale próbą zrozumienia ludzkich decyzji, definiuje się gry jednokrotne i gry powtarzalne. Tu mamy do czynienia z sytuacją powtarzalną, gdy skutki pojedynczej decyzji warunkują następne decyzje uczestników.

Prześledźmy więc, jaki jest pomysł osób ratujących na morzu, a także europosłanki Ochojskiej i zapewne mediów emitujących dokument. Chodzi o to, żeby nie tylko uratować na Morzu Śródziemnym ludzkie istnienia, ale także, żeby zapewnić uratowanym lepsze życie w Europie, nawet jeżeli nie mają do tego podstaw, wynikających z przepisów o przyznawaniu ochrony międzynarodowej.

Sprowadzenie debaty o masowej imigracji przez Morze Śródziemne do wyboru pomiędzy „Niech toną” a „Pierdolcie się” jest raczej wyrazem niedojrzałości, niż próby rozwiązania problemu.

Założmy, że wysyłamy odpowiednią liczbę statków ratowniczych, większą nawet niż w latach 2014-16, gdy z powodu dużej imigracji tonęło więcej ludzi niż dzisiaj. Zwiększy to presję migracyjną, bo więcej ludzi będzie widziało szansę na dobre życie w Europie, wobec tego my zwiększymy liczbę statków i udzielanej pomocy. Dzięki temu coraz bogatsze będą organizacje przemytnicze.

Więcej ludzi zginie na Saharze, zanim dotrą na południowy brzeg Morza Śródziemnego. Uratowaliśmy ludzi w konkretnych pojedynczych decyzjach, czy jednak poprawiliśmy ogólną sytuację dotyczącą kryzysu imigracyjnego oraz biedy,

bezrobocia i konfliktów w Afryce?

Może więc pójdziemy dalej, rozszerzymy tę logikę i ustanowimy miejsca, gdzie ludzie będą odbierani z Czarnego Lądu? Musimy pamiętać, żeby zabierać wszystkich chętnych, ponieważ tych, których odrzucimy, skażemy znowu na ryzykowną podróż, a to jest nienegocjowalnym warunkiem naszych decyzji.

Takich chętnych i gotowych do migracji do Europy jest już dzisiaj około 40 milionów osób, według badań przytaczanych przez dr Grzegorza Lindenberga w książce „Wzbierająca fala. Europa wobec eksplozji demograficznej w Afryce”. Zachęcenymi możliwościami, przez Morze Śródziemne przybywać też będą imigranci z Pakistanu, Iraku, Afganistanu, – a to kolejne kilkanaście milionów ludzi.

Taki jest więc rzeczywisty postulat: przyjmijmy dziś w Europie 40 milionów ludzi z Afryki i miliony z Azji, a w następnych latach przyjmujemy kolejne miliony. Jakie miałyby skutki jego realizacja? Wystarczy spojrzeć na Niemcy, które przyjęły tylko 2 miliony imigrantów. Nawet posiadając dużą nadwyżkę budżetową i prężną gospodarkę, kraj ten doświadczył bezprecedensowego w powojennej historii wzrostu popularności partii skrajnych. Jeśli przyjmujemy większe fale imigracji, to cały wielokulturowy sen się skończy, bo większość społeczeństwa nie chce masowej imigracji, a nawet ci, którzy deklarują chęć pomocy – jak pokazują wyniki jednego z eksperymentów – [pozostają jedynie przy deklaracjach.](#)

Tymczasem liczby, pokazujące wpływ możliwości dostania się do Europy na liczbę utonięć, są inne, mimo że w reportażu im także się zaprzecza. Mniej osób wyruszających przez Morze Śródziemne, to mniej śmierci przez utonięcie. Janina Ochojska pisze, żeby patrzeć na konkretnych ludzi, a nie na cyfry. Jednak różnica między czterema a dwoma tysiącami to dwa tysiące żywych, konkretnych ludzi.

Co prawda uratowanie tych ludzi poprzez ograniczenie migracji

nie rozwiązuje wielu innych problemów mieszkańców Afryki – biedy, cierpienia, konfliktów. Tylko dlatego rozwiązaniem ma być przeniesienie ich do Europy? To nie jest rozwiązanie problemów Afryki. Powinno zacząć się je rozwiązywać od zdecydowanego ograniczenia diety. Przydałoby się też zacząć mówić w TVN24 o konieczności zmniejszenia dopłat dla europejskich rolników, obniżenia ceł i otwarcia na afrykańskie produkty rolne, ponieważ między innymi te środki pozwolą stworzyć w Afryce stabilny biznes i miejsca pracy. Czy TVN podejmie tę rękawicę?

Kolejny raz przedstawiam argumenty i rozwiązania, z którymi, zdaję sobie sprawę, można polemizować, ale debata wokół „Niech toną” powoduje, że doświadczam déjà vu. Odpowiadając dzisiaj na nią, mógłbym przekleić inny artykuł z 2015 roku i [byłby dalej aktualny.](#)

Zamiast poszukiwania rozwiązania mamy do czynienia z kolejną pedagogiką wstydu. Minęły cztery lata i nie wyszliśmy poza debaty o relokacji i o tym, kto jest naiwnym lewakiem, a kto udającym chrześcijanina bezdusznym egoistą. Minęły ponad cztery lata i Unia Europejska, będąca jednym z najbogatszych i najpotężniejszych miejsc na Ziemi, [nie potrafiła przygotować odpowiedzi](#) na kryzys imigracyjny, takich jak hot spoty, efektywne procedury powrotów, plany wsparcia rozwoju dla krajów na południe od Morza Śródziemnego itd.

Sprowadzenie debaty o masowej imigracji przez Morze Śródziemne do wyboru pomiędzy „Niech toną” a „Pierdolcie się” jest raczej wyrazem niedojrzałości, niż próby rozwiązania problemu.